

Rozmowa z Alainem Besançonem: Cyryl, Putin i ich metody [ROSJA]

Rosja to kościół, który się stale poszerza i domaga się od innych narodów nawrócenia



Rosja to kościół, który się stale poszerza i domaga się od innych narodów nawrócenia - rozmowa ukazała się w internetowym tygodniku idei Nowa Konfederacja - nr 19(31)/2014

Czym jest współczesna Rosja? Narodem, państwem, imperium?

Rosja nie jest narodem, bowiem zawsze gromadziła w sobie wiele narodów i nigdy nie posiadała ściśle określonych granic. Sama bez wątplenia uważa się za imperium, ale tak naprawdę jest jednak kościołem. Rosja to Kościół, który się stale poszerza i domaga się od innych narodów nawrócenia. Rosjanie uważają, że mają misję, chcą innego końca historii niż ten, który proponuje Zachód. Tego w Berlinie czy Paryżu nie rozumieją.

Weźmy jako przykład Polskę. To klasyczne państwo narodowe z określonymi granicami. W przeszłości, w XVI w., Polska stanowiła przez jakiś czas imperium, ale nigdy nie uważała się za kościół. Było tak z bardzo prostego powodu. Polska już należała do międzynarodowego kościoła, którym jest Kościół katolicki. Rosja natomiast uważa tylko siebie samą za jedyny, prawdziwy chrześcijański Kościół. Prawosławny. Tak było już na początku XVI w. Wielkim wrogiem był wtedy katolicyzm. Protestantyzm zaś był wprawdzie jeszcze niżej w hierarchii, lecz jednocześnie był lepszy, bo niszczył katolicyzm.

W każdym razie „święta Ruś” uważała się za jedyny kraj chrześcijański i to się do dziś nie zmieniło. Dlatego gdy katolik chce przejść na prawosławie, musi ponownie przyjąć chrzest. Pokazuje to, że w oczach prawosławia katolik czy protestant nie są chrześcijanami, i to pomimo że sami katolicy i protestanci jak najbardziej uznają prawosławnych za pełnoprawnych chrześcijan.

Ten kościół nie poszerza się jednak przy pomocy klasycznego prozelityzmu. Tylko przy pomocy geopolityki i siły. Główny ideolog Władimira Putina Aleksander Dugin nazywa to „geografią

sakralną”...

Rosja poszerza się według tej samej zasady co wspólnota islamska, tzw. *oumma*, niesiona przez ideę cywilizacji panislamskiej. W centrum jest twarde jądro, strefa święta, wokół niej znajduje się strefa graniczna, a dalej na zewnątrz są tereny do podbicia. Nie ma więc granic ekspansji. Absolutnie żadnych. Bo nie ma granic ekspansji kościoła. Rzymskokatolicki kościół podbił np. Europę, Amerykę, a następnie Azję. Tyle że Rosja jako kościół łączy w sobie element eklezjastyczny, patriarchat oraz element siły. Państwo. To państwo jest państwem prawosławia, czyli kościół jest całkowicie z nim zintegrowany.

Patriarcha Cyryl był w przeszłości agentem KGB i choć nas to oburza, nie ma w tym nic dziwnego. Państwo rosyjskie jest bowiem państwem sakralnym, a Kościół prawosławny jest mu całkowicie podporządkowany. Uczestniczy w świętości rosyjskiego państwa. W Rosji nie ma indywidualności. Jednostka rozpływa się w kolektywie. W ten sposób Rosjanin pracuje dla zbawienia.

Teraz to państwo sakralne usiłuje się poszerzyć na Ukrainę. Tam jednak już panuje prawosławie. Więc na co mu Donieck, Ługańsk i Kijów?

Każdy kraj, który kiedykolwiek należał do rosyjskiej strefy wpływów, został przez nią podbity lub wchłonięty, należy do niej z racji prawa. Tak uważa Kreml. Dlatego na miejscu Ukraińców byłbym poważnie zaniepokojony. Kreml nie zaprzestanie swych działań, zanim nie odzyska Ukrainy. Całej.

Okres komunizmu, w szczególności stalinizmu, w Rosji był jednak okresem ostrego zwalczania Kościoła prawosławnego. Cerkwie zamieniano m.in. w składy amunicji, w sklepy. Jak to możliwe, że mimo to przetrwał?

Komunizm chciał zastąpić Kościół prawosławny, ale tak naprawdę wiele rzeczy od niego przejął. Przede wszystkim sakralność. Ideę, że wszystko, co nie służy komunizmowi, jest godne potępienia, zniszczenia. Doszło do transpozycji prawosławia. Całą część teoretyczną, filozoficzną komunizmu da się bez problemu zaadaptować do idei świętej Rusi, nosicielki czystej doktryny, podczas gdy wszędzie indziej panuje chaos, wszystko się rozmywa.

Putin włożył duży wysiłek o ożywienie prawosławia i połączył je z nacjonalizmem. Mimo to czuć fałsz. Putin, były agent KGB, i całe rzesze rosyjskich politruków nagle stali się wierzący?

Oczywiście to wszystko całkowicie sztuczne, ale to działa. Putin doszedł do wniosku, że państwo musi posiadać jakiś element transcendencji. Komunizm był transcendentny w stosunku do Rosji. Także prawosławie jest transcendentne, bo to sam Bóg przez nie przemawia. W sumie to nawet gorzej niż w przypadku komunizmu, który jednak miał tę zaletę, że był ateistyczny. Jego sakralność objawiała się w wersji najbardziej świętokradzkiej.

Dzisiejsza Rosja odrzuca zarówno zachodni liberalizm, jak i katolicyzm. Dugin twierdzi, że katolicyzm to religia, a prawosławie to tradycja. Co ma na myśli?

Katolicyzm nie miał trudności z akceptacją tego, co nazywa się potocznie gospodarką rynkową. Papież Jan Paweł II zaakceptował ideę gospodarki rynkowej i kapitalizmu. Oczywiście w połączeniu z moralnością chrześcijańską. Kościół katolicki nigdy nie odrzucił w pełni świadomości tej idei. Kapitalizm został wymyślony we Włoszech w XIII w., a w każdym razie jego najważniejsze elementy, choćby rachunkowość. Czyli na Zachodzie, w Europie.

Kreml korzysta po prostu ze słabości Zachodu. Podczas gdy Zachód, czując się bezpiecznie, przestał inwestować w wojsko, Rosja wybrała drogę wprost odwrotną i uruchomiła przemysł zbrojeniowy

Z Kościołem prawosławnym jest inaczej. On tak naprawdę nigdy nie przyswoił idei kapitalizmu. Kiedy Dugin mówi więc o tradycji, chodzi mu o „czystą” tradycję Wschodu, podczas gdy na Zachodzie chrześcijaństwo zostało zdeformowane przez prawo, przez racjonalizm. W konsekwencji więc prawdziwe jest tylko chrześcijaństwo w wersji prawosławnej, we wschodnim obrządku. Religijny fundament Rosji został zbudowany przez Bizancjum. Okoliczności historyczne go zmodyfikowały, ale nie wykorzeniły. To więc nic nowego, to stary kotlet odgrzewany na potrzeby reżimu Putina.

Jest jednak jeden kraj na Zachodzie, z którym Rosja ma bardzo dobre stosunki, Niemcy. Kraj na wpół protestancki, na wpół katolicki. Kolebka racjonalizmu. Co łączy Berlin i Moskwę?

Trzeba raczej zadać pytanie, co ciągnie Niemców do Rosji. Bo to, że w Berlinie istnieje pewien tropizm w kierunku Moskwy, jest bezsprzeczne. Francuzi też czują pociąg do Rosji. Ale innego rodzaju. Niemiecka fascynacja Rosją sięga daleko w przeszłość. Niemcy byli w końcu w pewnym sensie wychowawcą Rosji. Jest to bardzo skomplikowane, złożone uczucie. Niepozbawione pewnej dawki mistycyzmu. Niemców fascynuje rosyjska literatura i duch ewangelizacyjny, którym rosyjski naród wydawał się spenetrowany. A także olbrzymie przestrzenie połączone z brutalną siłą. Jednak nie ograniczajmy się do Niemiec, tropizm w kierunku Rosji istnieje także w Stanach Zjednoczonych czy w środowisku żydowskim. Czy istnieje również w Polsce? Moim zdaniem nie, chociaż jest ten jeden prorosyjski element. Endecja. Roman Dmowski i przekonanie, że prawdziwym wrogiem Polski są Niemcy, a nie Rosja.

Obecnie Rosja wywołuje strach, szczególnie w Europie Środkowo-Wschodniej. Czy istnieją jakieś granice jej ekspansji?

W zasadzie nie. Hitlerowskie Niemcy, nawet jeśli trudno w to uwierzyć, stawiały sobie granice. Podbijały inne kraje, ale nie miały aspiracji, by rządzić całym światem. Komunizm niegdyś, a teraz nowe prawosławie w wersji putinowskiej chcą pójść dalej, ogarnąć cały świat. Czy można Rosję zatrzymać? Cóż, zatrzymaliśmy komunizm. Nie było to łatwe i trochę trwało, ale go zatrzymaliśmy. Biorąc pod uwagę, że Rosja jest w

dużej mierze papierowym tygrysem, powinno to być także i teraz możliwe. Jest przecież tylko ok. 100 mln Rosjan, to niewiele, reszta to muzułmanie, tatarzy, arabowie. Rosja jest też krajem nędznym pod względem gospodarczym. Nie produkuje prawie nic poza surowcami i uzbrojeniem i ma słabą infrastrukturę. Patrząc na Rosję trzeźwo, można powiedzieć, że komunizm i neoprawosławie niewiele wytworzyły. Rosja to wręcz kraj na skraju załamania.

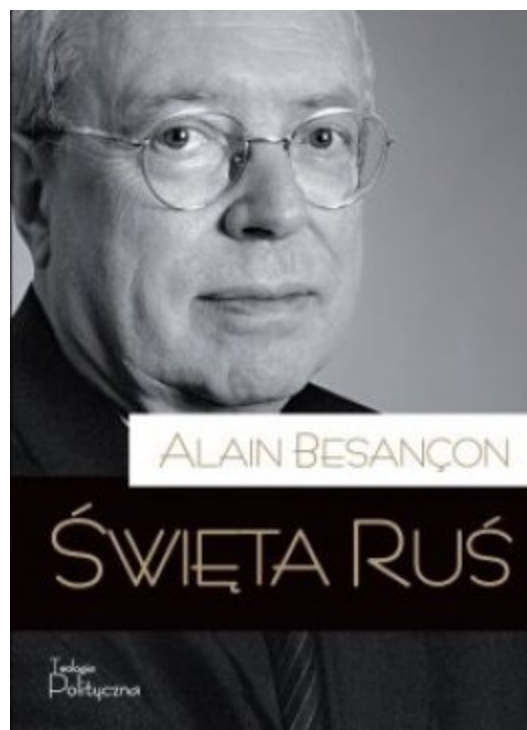
Mówiono tak o Rosji wielokrotnie. Za czasów carskich także. Że jest nędzna, że się rozpadnie. A jednak wciąż trwa. To nowe prawosławie putinowskie jakoś ją scala...

Tak było także w przypadku hitlerowskich Niemiec. Ta egzaltacja nazistowską ideologią scalała to wszystko. Tyle że Niemcy nie były papierowym tygrysem. Były gospodarczo silne, z rozwiniętą nauką i technologią. Rosja tego nie ma, ani nauki, ani technologii, ani innowacji. Nie ma nic. Kreml korzysta po prostu ze słabości Zachodu. Podczas gdy Zachód, czując się bezpiecznie, przestał inwestować w wojsko, Rosja wybrała drogę wprost odwrotną i uruchomiła przemysł zbrojeniowy.

Zresztą od 1917 r. rosyjska gospodarka głównie opierała się na produkcji militarnych arsenałów. To nie oznacza jednak, że jest potęgą militarną. Jej arsenał jest znacznie słabszy od amerykańskiego i prawdopodobnie również od chińskiego. Rosja nie jest silna, ale posiada tę jedność w dążeniu do celu, swoisty fanatyzm. Potrafi dzielić

Europę, osłabiając ją. Divide et impera. Tej jedności, którą wykazują Rosjanie, nie ma na poziomie europejskim. I na to moim zdaniem nic nie da się poradzić. A Rosja nie zatrzyma się na Ukrainie. Następne na jej liście będą kraje bałtyckie, z Łotwą na czele. Tego wymaga ekspansyjna logika neoprawosławia.

Rozmawiała Aleksandra Rybińska



Przeczytaj książkę "Święta Rusz"

Alaina Besancona

Tłumaczenie: Łukasz Maślanka

Redakcja naukowa: prof. Włodzimierz Marciniak, Agnieszka Kołakowska

Oprawa: miękka

Format: 15 x 21 cm

Liczba stron: 148

Wydawnictwo: Teologia Polityczna (Fundacja Świętego Mikołaja)

ISBN: 978-83-62884-16-2

„Sztuka kłamstwa jest tak stara jak sama Rosja”. Tak zaczyna się Święta Ruś, analiza „rosyjskości” pióra jednego z najwybitniejszych współczesnych badaczy tego kraju. Mowa tu o dwóch rosyjskich pojęciach prawdy, o kłamstwach Rosji – sowieckiej i carskiej – i zachodnich mitach o niej, o historycznych źródłach pojmowania Rosji jako „świętej” i o podstawowej roli prawosławia w kształtowaniu „rosyjskiej duszy” – kłamliwej, sentymentalnej i przedkładającej wzruszenie nad prawdę i sumienie. Analiza ostra jak brzytwa, bogata, głęboka i oryginalna.

Agnieszka Kołakowska

Już od pół wieku Alain Besançon bada rosyjską kulturę i jej potworną narośl, ideologię sowiecką. Sen o „świętej” Rosji, w który trzeba „wierzyć” (Tiutczew, lecz także Marks), wyprzedza sowieckie kłamstwo o kilka wieków. I przeżył je, trwając do dziś. Besançon – lingwista, historyk, filozof, a czasami jeszcze i psychoanalityk – dobiega do niego ze skalpelem. Jego mistrzowski przegląd historyczny kładzie

nacisk na źródła religijne. Pokusą prawosławia jest przeskoczenie ponad naturą prosto do łaski, i wtedy – w kłamstwie paradoksalnie szczerym – przekonanie siebie i innych, że łaska ta została już otrzymana. Książka ta wymaga od czytelnika zachodniego, do którego jest skierowana, odrzucenia snów i trzeźwego spojrzenia na rzeczywistość.

Rémi Brague

Alain Besançon (ur. 1932), filozof, historyk, politolog, wybitny znawca Rosji, jeden z największych sowietologów dwudziestego wieku. Profesor w Wyższej Szkole Nauk Społecznych w Paryżu, członek Akademii Francuskiej Nauk Moralnych i Politycznych, odznaczony m.in. Prix de l'Essai Akademii Francuskiej, Prix de l'Histoire Akademii Francuskiej oraz Legią Honorową. Wiele uwagi poświęcił analizie ideologii komunistycznej i totalitaryzmu, w jego wydaniu sowieckim i hitlerowskim. Pisał też o historii chrześcijaństwa. Wśród jego najbardziej znanych książek są *L'Image interdite : une histoire intellectuelle de l'iconoclasme* (Spór o obrazy: historia intelektualna ikonoklazmu), *Les origines intellectuelles du léninisme* (Intelektualne źródła leninizmu) i *Trois tentations dans l'église* (Trzy pokusy Kościoła).